

Protokół

Dnia 5. sierpnia 1947 roku w Krakowie, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Edward Pęczalski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 r. /Dz.U.R.P.Nr. 51 poz. 293/ z udziałem protokolanta apl. Krystyny Turowiczówny, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego w związku z art. 107 i 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienionego świadka który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Stanisława Marchwicka, żona Wojciecha, córka Józefa i Konstantego Szkra-balów, ur. 23.10.1899 w Oświęcimiu, narodowości i przynależności państwowej polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, przy mężu, niekarana, stale zamieszkała w Krakowie-Prokocimiu, ul. Krakowska 44.-----

Po aresztowaniu mnie w dniu 20. lipca 1940 roku i po przesiedzeniu najpierw w więzieniu Montelupich w Krakowie, następnie w więzieniu w Tarhovie odesłana zostałam wraz z 138 kobiet - Polek liczącym transportem do obozu w Ravensbrück w dniu 10. września 1941 roku. Otrzymałam tam numer obozowy 7192 i przebywałam w tym obozie do lipca 1945 roku, gdyż w momencie upadku Niemiec, byłam chora i znajdowałam się w szpitalu obozowym. W obozie w Ravensbrück wśród wielu innych osób załogi obozowej zapamiętałam specjalnie Oberaufseherin --Marię Mandl, która tam przebywała gdzieś do jesieni 1942 roku. Była ona postrachem całego obozu, gdyż odznaczała się wyjątkowym sadyzmem w stosunku do więźniarek. Jeżeli miałabym podać krótką charakterystykę jej osoby, to musiałabym o niej powiedzieć, iż w tym okresie był to potwór w ludzkim ciele. Bez przerwy kręciła się po obozie i szukała okazji, by móc się wyładować na więźniarkach, które w okrutny sposób biła bez najmniejszego powodu. Widywałam ją w obozie zawsze z pejczem w ręce. Więźniarki unikały jej widoku, gdyż przy spotkaniu bez najmniejszego powodu biła owym pejczem po głowie. Szczególną nienawiść okazywała w stosunku do więźniarek narodowości polskiej. Gdy jej się cośkolwiek nie spodobało w samym wyglądzie więźniarki, to wystarczyło, by więźniarka owa została zbita po twarzy

428

- 2 -

a następnie skopana po całym ciele. Ja sama zostałam również przez nią pobita. Spotkała mnie ona mianowicie na terenie obozu, gdy w worku odnosiłam zrobione przez więźniarki pończochy do magazynu obozowego. Ponieważ magazyn był zamykany o godzinie 12-tej w południe musiałam do niego przybyć przed 12-tą. Wyszłam więc wtedy kilka minut przed godziną 12-tą, by zdążyć do magazynu przed jego zamknięciem. Gdy Maria Mandl spotkała mnie w drodze była za 5 minut 12-ta. Nie pytając więc o żadne wyjaśnienie zaczęła mnie okładać rękami po twarzy i kopać, a gdy się już biciem nasyciła poleciła mi zgłosić się do raportu karnego przyrzekając mi karę chłosty i bunkra. Na szczęście raport w tym dniu odbierała inna Oberaufseherin, która mi się kazała zgłosić w dniu następnym do samej Marii Mandl. Ja jednak już tego nie uczyniłam i w ten sposób uniknęłam bunkra i chłosty. Bardzo często Mandl przeprowadzała rewizje osobiste przy więźniarkach oraz po barakach i w przypadku stwierdzenia, że dana więźniarka przechowuje coś z jedzenia lub też ma cieplejsze odzienie, biła więźniarkę, a następnie wyznaczała różne kary. Wśród stosowanych przez Mandl maltretowań bardzo częstym było pozbawianie więźniarki na pewien czas jedzenia, lub też zarządzanie różnych ćwiczeń karnych. Wystarczyło na przykład, by Mandl podczas apelu zauważyła gdzieś nierówno ustawioną piątkę więźniarek, a już w tym wypadku cały blok skazany był na dłuższą głodówkę i dodatkowe stanie godzinami na apelu. Była ona złym duchem i koszmarem obozu w Ravensbrück. Ma ona na sumieniu bardzo wiele więźniarek, które za głupstwa kierowała do kompanii karnej lub też do bunkra, a tam więźniarki te po krótszym lub dłuższym pobycie kończyły się. Osadzenie w bunkrze było prawie równoznaczne ze skazaniem na karę śmierci. W bunkrze bowiem więźniarki przebywały z reguły nago i były głodzone, a nadto i bite. To też dłuższego okresu czasu w bunkrze nie można było przetrzymać. Bezpośrednio po moim przybyciu do obozu w Ravensbrück stanowisko Oberaufseherin zajmowała Langenfeld, a następnie inna Niemka Erika. Były one jednak przez krótki czas na tym stanowisku i zaraz po tym stanowisko to zajęła Maria Mandl.

Stanisława Marchwińska

Wprowadziła ona odrazu surowszy kurs w stosunku do więźniarek. Między innymi w marcu 1942 roku zarządziła, iż więźniarkom nie wolno nosić butów aż do października. Ponieważ w marcu było jeszcze zimno, a zwłaszcza podczas apelów rannych niektóre więźniarki ukradkiem podkładały sobie podczas apelu pod stopy kawałki papieru. Maria Mandl^w przypadku dostrzeżenia tego faktu biła bezlitośnie daną więźniarkę. Pamiętam jak raz wśród takich okoliczności pobiła jedną staruszkę ponad 60 lat mającą. Staruszka ta wówczas na skutek uderzeń Marii Mandl upadła na ziemię. W jakieś dwa tygodnie po tym staruszka ta zmarła. Maria Mandl była również czynna w 1942 roku przy wybieraniu więźniarek przeznaczonych ~~na~~ do robienia na nich doświadczeń w obozie w Ravensbrück. Nie widziałam tego na własne oczy, bo byłam zajęta pracą na innym komandzie, ale wiem z opowiadania innych więźniarek, iż kilkakrotnie Maria Mandl przychodziła na mój blok wypędzała wszystkie więźniarki przed blok i tam osobiście wybierała po kilka kobiet, które następnego dnia wzywane były do szpitala i tam poddawane zabiegom doświadczenia. Gdy w jesieni 1942 roku Marię Mandl zabrano z Ravensbrück do Oświęcimia więźniarki obozu Ravensbrück przyjęły ten fakt do wiadomości z wielkim zadowoleniem i ulgą. Trudno sobie bowiem było wyobrazić, ażeby po Marii Mandl przyszła inna, Oberaufseherin, która byłaby dla więźniarek tak pieworna i okrutna jak Maria Mandl. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Swiadek:

Stanisława Marchwicka

/Stanisława Marchwicka/

Protokolant:

Krzyszyna Turowicz
/apl. Krystyna Turowicz/

Wiceprokurator Sądu Apel.:

Edward Fechalcki
/Edward Fechalcki/